Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
7. LUTEGO 1921.
NR. 30. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Podstępne oferty.

Niedawno temu prasa zagraniczna, a w szczególności niemiecka, z ogromnem ożywieniem omawiała projekt generała Hoffmanna wyprawy antybolszewickiej na Petrograd pod kierownictwem Niemiec. Tę myśl podchwyciły niektóre pisma angielskie, donosząc, że projektem pochodu Niemiec w drugiej linii przeciw rządom sowieckim ma zająć się także dopiero co ukończona konferencya paryska.

Konferencya ta jednak już przeszła; o projektach generałów Hoffmanna i Ludendorffa nic nie słychać. Ale myśl walki z grożącym Europie bolszewizmem podjął znów współtowarzysz generała Hoffmanna z czasów pokoju w Brześciu Litewskim, hr. Czernin.

Były austryacki minister spraw zagranicznych, hr. Otokar Czernin, kilka dni temu na zgromadzeniu klubu przemysłowców w Wiedniu, omawiając zewnętrzne i wewnętrzne położenie Austryi, przedewszystkiem zwrócił uwagę na zbliżające się bolszewickie niebezpieczeństwo. Mowca między innemi oświadczył: „Na wschodzie zbierają się wielkie czarne chmury. Bolszewizm nie zamarł, on jeszcze żyje. Rosya ma dotąd pół miliona ludzi pod bronią, a do wiosny szeregi to znaczne się powiększą. Lenin pracuje systematycznie i z żelazną wolą nad rewolucyą światową, a przeciwko niemu stoją niezgodne w swych zapatrywaniach na wielkie zagadnienia przyszłości — mocarstwa zachodnie".

Według hr. Czernina rewolucyę światową, wbrew swojej woli, popiera Lloyd George w dwojaki sposób: przez nawiązanie stosunków handlowych z Rosyą i konserwowanie nędzy w środkowej Europie. Jedynym czynnikiem, mogącym obronić świat przed anarchią bolszewicką, jest, według recepty b. austryackiego ministra spraw zagranicznych, rozsądny pokój z Niemcami i uzbrojenie ich przeciwko bolszewikom.

Czernin wierzy w wojnę z sowietami, z drugiej zaś strony wierzy, iż bolszewicy zostaną zwyciężeni. Więc oświadcza, że „Austrya jest także gotowa pomódz entencie w pokonaniu sowietów. Polacy nie nie są warci („innerlich stark zermürbt"), w Rumunii istnieje anarchia. Ani na jedno, ani na drugie państwo Europa nie może liczyć". W jaki sposób zamyśla p. Czernin wraz z Austryą pomódz Zachodowi w rozbiciu bolszewizmu?

Otóż b. minister odpowiada, iż współdziałanie Austryi z Zachodem w wyprawie antybolszewickiej nie może polegać na wysłaniu wojska na front, albo też organizowania białej gwardyi — na to Austryi nie stać (krew ma przelewać pewnie Polska). Pomoc austryacka ograniczy się do popierania i przepuszczania transportów i do przestrzegania, by wschodni bolszewicy nie urządzali w Austryi swoich filii.

W razie nieprzyjęcia oferty niemiecko-austryackiej grozi p. Czernin państwom sprzymierzonym. Oświadcza on, że nastanie czas, gdy państwa zwycięskie przestaną tworzyć jednolitą grupę — a przyjdą do głosu małe państewka, dotychczas pasywne. A wtedy niech ententa pamięta... i tu przypomina Czernin, że po Jenie przyszedł Lipsk i Waterloo...

Uwolnić Rosyę od bolszewizmu i w ten sposób zaskarbić sobie sympatye tak koalicyi, jak i przyszłej demokratycznej Rosyi, pragnie oprócz Niemiec i Austryi — p. Kramarz. Tę funkcyę chciał on powierzyć swoim legionarzom, ale dopiero teraz spostrzegł, jak sprytnie urządzili się Polacy. Dlatego też w dyskusyi nad „expose" p. Benosza stwierdza dość smutnie: „Gdybyśmy uwolnili Rosyę od bolszewizmu, wówczas moglibyśmy spokojnie spoglądać w przyszłość. Ponieważ nie uczyniliśmy tego, z natury rzeczy musiała zwyciężyć polityka polska. Kto jednak sądzi, że wojna jest skończona, ten jest wielkim optymistą..."

Dziwnem a zarazem niejasnem jest stanowisko pp. Hoffmann—Czernin—Kramarz. Gdy bolszewicy byli pod Warszawą a Polska nurzała się w krwi i zniszczeniu — Austrya, Niemcy i Czechy głosiły na wszystkie strony świata o swej neutralności. Niemcy nawet wprost pomagali bolszewikom. Czesi zaś na wiadomość o rzekomem zdobyciu Warszawy, ustrajali swoje domy i gmachy publiczne. Ale po rozbiciu bolszewików przez wojska polskie i przy końcu pertraktacyi w Rydze, wyłaniają się propozycye Hoffmanna, a po zaproszeniu Naczelnika Piłsudskiego do Paryża, przyłącza się do nich p. Czernin, w końcu nawet p. Kramarz.

Polacy i koalicya rozumieją, że pokój na wschodzie nietylko od nich zależy. Tu głos rozstrzygający ma Rosya. I jak długo pali się u naszego sąsiada, tak długo pokój jest zagrożony. A razem z nami nietylko są zagrożone państwa, które z Rosyą bezpośrednio sąsiadują, ale także i te, którym sympatye i porozumienie niemiecko-bolszewickie grożą przewrotami społecznymi i zniszczeniem owoców traktatu wersalskiego.

To są względy, którymi kieruje się Polska, Francya i ententa przy tworzeniu wału ochronnego przeciw bolszewizmowi.

H. MIANOWSKI.

Prasa centrowa na G. Śląsku.

Nie mamy pretensyi, aby dzienniki niemieckie pisały przychylnie o Polsce i Polakach, zwłaszcza, gdy chodzi o prasę liberalną i żydowską. Nie przypuszczaliśmy jednak, aby t. zw. pisma centrowe, stojące niby na gruncie katolickim, przepojone były takim jadem nienawiści i fałszu do wszystkiego, co polskie. Z obawy, aby G. Śląsk nie przypadł Polsce, robi się wszystko, aby Polskę w oczach czytelników poniżyć, zohydzić, bez najmniejszego skrupułu na to, czy się pisze prawdę, czy też najordynarniejsze kłamstwa i świadome oszczerstwa. Zdaje się, że redaktorzy gazet katolickich i centrowych na G. Śląsku sumienie katolickie na czas plebiscytu pochowali do szuflady, zastępując je sumieniem pruskich i berlińskich junkrów i agitatorów. Choć jeszcze bolszewicy Warszawy nie zajęli, gazety żydowskie wspólnie z centrowemi wołały: „Warszawa padła!" A przecież bolszewicy to nie tylko wrogowie Polski — ale wrogowie całej kultury chrześcijańskiej, więc nie było powodu przynajmniej dla prasy katolickiej do radości i tryumfu.

Przeglądając dzienniki centrowe z ostatniego tygodnia, czegoż tam się nie dowiedzieliśmy. Pomijając takie baśnie i kłamstwa, jak to, że ambasador hiszpański wyjechał z Warszawy do Gdańska, bo nie miał co jeść w Warszawie; albo, że w całej Polsce panuje tyfus plamisty, którego ofiarą pada tysiące rodzin polskich, że znajdujemy się w takim stanie bankructwa, że nas nikt z tego położenia nie wyratuje; albo, że w razie przyłączenia Śląska do Polski, padnie ruiną cały przemysł na G. Śląsku. Są to wiadomości obliczone na efekt plebiscytowy. Ale, co mówić i sądzić o dziennikarstwie, które cytuje główny organ centrowy „Schlesische Volkszeitung" bez obawy, czy są prawdziwe, czy też z palca wyssane. Czytamy tam np., że panowie Piłsudski i Paderewski to znani na [illegible] świecie! Oto wiadomość sensacyjna, o której po raz pierwszy dowiedzieliśmy się na Śląsku i to z gazety centrowej. Ten sam dziennik donosi dalej, że w całej Polsce zanosi się na przewrót religijny, którego owocem ma być powstanie kościoła niezależnego i narodowego. Akcyę za stworzeniem kościoła narodowego w Polsce prowadzą głównie masoni najliczniej w Małopolsce rozgałęzieni. Cóż na tę wiadomość powie cały naród polski, tak głęboko do wiary ojców naszych przywiązany? Na Pomorzu i w innych częściach do Polski przyłączonych rząd polski i władza polska przez [illegible] stworzyły dla katolików niemieckich takie położenie, że nazwać je trzeba nowym „Kulturkampfem". I na czemże polega to prześladowanie katolików Niemców? Najpierw przez usuwanie profesorów narodowości niemieckiej z fakultetu teologicznego, a także i kanoników Niemców, dalej przez wykład religii w szkołach w języku polskim i odmawianie nabożeństw niemieckich dla niemieckiej ludności.

Dziwna rzecz. Gdy Polska u siebie w domu broni się przed starym systemem germanizacyjnym, to u naszych redaktorów centrowych nazywa się „Kulturkampfem". Ta sama gazeta zarzuca Polakom, że swój szowinizm narodowy posuwają tak daleko, iż nawet w kościele w czasie nabożeństw śpiewa się zamiast pieśni religijnych, pieśni narodowe. Ks. Ulitzka w swym organie nie waha się twierdzić, że w razie przyłączenia Śląska do Polski, ludności katolickiej na Śląsku grozi oderwanie się od Kościoła katolickiego!

Nie cytujemy dalszych kłamstw i oszczerstw, od których roi się w pismach centrowych. To, cośmy przytoczyli, starczy za dowód, jak daleko odbiega prasa centrowa od szczytnych zasad, które niegdyś przyświecały jej redaktorom.

Bojkot gazet centrowych przez uczciwych Niemców katolików na Śląsku jest najlepszą odpowiedzią na ich ton fałszywy i tendencyjny.

Wynik zaś plebiscytu w niedalekim czasie odpowie najlepiej, jaki wpływ wywarły na ludność G. Śląska te liczne kłamstwa i oszczerstwa z taką lubością o Polsce rozsiewane przez gazety centrowe.

KS. K. B.

Szatańska przewrotność.

Dla zwalczania antysemityzmu żydzi angielscy zamierzają utworzyć specyalny wydział prasowy. „Morning Post" zwraca z tego powodu uwagę, że błądzi, kto każdą krytykę żydów piętnuje mianem antysemityzmu.

Bardzo silny odłam żydów zachowywał się w czasie wojny w ten sposób, iż żydostwo straciło w Anglii zaufanie. Ich polityka okazała się sprzeczną z interesami Anglii. Ogłoszono np. układy połączonego komitetu żydowskiego z angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Ten komitet, wzamian za poparcie ze strony żydowskiej, stawiał niezliczone postulaty już w r. 1916, a także żądał równouprawnienia żydów w Rosyi, Rumunii, tudzież oddania Palestyny. Ówczesny minister, Balfour, zwlekał długo, aż w końcu oświadczył, że z powodu sytuacyi politycznej Anglia nie może spełnić w bliskiej przyszłości życzeń żydowskich.

Sprawozdanie komitetu stwierdza tutaj rzecz doniosłą. Oto niebawem po tej odpowiedzi nastąpiła rewolucya w Rosyi i dekret o równouprawnieniu żydów. Nietrudna to zagadka dla Polaka, który zna na pamięć przewrotną taktykę „anonimowego mocarstwa". Dla Anglików było to jednak nowością. Ale dzisiaj „Morning Post" pozbyła się widocznie złudzeń co do intencyi i czystych rąk „międzynarodowych patryotów", skoro pisze:

„W królestwie W. Brytanii nie byli żydzi upośledzeni, ale żądano od nas wmieszania się w wewnętrzne sprawy naszego sprzymierzeńca (Rosyi). A gdyśmy odmówili, nasz sprzymierzeniec zniknął — i, rzecz zdumiewająca, na jego miejscu wyrosło państwo skrajnie wrogie Anglii, opanowane przez żydów. Złośliwa propaganda żydowska zaatakowała wówczas, zarówno w naszym kraju, jak wszędzie, w sposób bezwzględny i zaciekły Polskę, którą koalicya we własnym interesie powinna stworzyć potężną i niezależną. Równocześnie wykryto w Anglii propagandę bolszewicką, kierowaną przez żydów, z oczywistym zamiarem podkopania wszystkich instytucyi brytańskich. Wprawdzie wystąpiło przeciwko tej robocie dziesięciu wybitnych żydów, ale współwyznawcy obrzucili ich błotem i oszczerstwami najgorszej kategoryi.

„Zemsta żydów trwa dalej. Niedawno konferencya Poale-Syonistów w Manchesterze postanowiła wziąć udział w ruchu rewolucyjnym, domagając się równocześnie poparcia angielskiej Partyi Pracy w sprawie niezawisłej Palestyny. Jak wiadomo, rzeczona „Labour-Party" podsycała rewolucyę rosyjską".

Tyle „Morning Post". Rzeczowe i spokojne wywody angielskiej gazety stwierdzają raz jeszcze na przykładzie Anglii, że polityka żydowskiej międzynarodówki opiera się na zasadzie macchiawelizmu: „Trzeba być jednocześnie lwem i lisem".

Polityka szatańsko przewrotna, o sprężynach głęboko ukrytych, dała się już we znaki całemu aryjskiemu światu. Po bolesnych doświadczeniach, poczynionych na własnej skórze, może wreszcie uzna Anglia niewłaściwość narzucania traktatu „o mniejszościach" państwom, wijącym się w żelaznym uścisku żydowskich interesów, jak np. Polska, zdana na łaskę i niełaskę Perlów, Diamandów, Priluckich i im podobnych wampirów.

Z.

Piłsudski w Paryżu.

W pałacu Elizejskim.

Paryż. (East Express). W odpowiedzi na toast, wygłoszony przez Milleranda podczas obiadu w pałacu Elizejskim, Naczelnik państwa wygłosił przemówienie następujące:

Jestem głęboko wzruszony serdecznemi słowami wypowiedzianemi przez pana, panie prezydencie, oraz tak gorącem przyjęciem, jakiego doznałem na ziemi francuskiej. Widzę w tem nowy cenny dowód tradycyjnej przyjaźni, łączącej od wieków nasze kraje, przyjaźni, która w godzinach ciężkich prób utrwaliła się jeszcze więcej. Wspomniał pan, panie prezydencie o bolesnych okolicznościach, które zmuszały niejednokrotnie patryotów polskich do opuszczania kraju i szukania ratunku na obcej ziemi. Dążyli oni do Francyi, byli bowiem pewni, że znajdą tu szczere przyjęcie braterskie i serdeczną sympatyę dla głoszonych przez siebie ideałów sprawiedliwości i wolności, które zawsze były również ideałami Francyi. W imię tych ideałów synowie Polski zgromadzali się pod sztandarami napoleońskimi, w imię tych ideałów dokonywali nadludzkich wysiłków, aby zrzucić jarzmo niewoli i w imię tych ideałów uczestniczyli we wszystkich walkach o wolność narodu. W bolesnym okresie wojny 1870 roku wszystkie serca polskie z troską serdeczną śledziły etapy walki, z której Francya wyszła zraniona, lecz nie zwyciężona. Polska nigdy nie traciła nadziei, że nadejdzie dzień, w którym Alzacya i Lotaryngia brutalnie oderwane od łona macierzy ojczyzny, powrócą do niej. Dzień ten nadszedł nareszcie, a był on tym samym, który przywrócił Polsce niepodległość, uświęconą przez traktat wersalski i przypieczętowaną najszlachetniejszą krwią francuską. Pełne chwały dni walk nad Marną i Izerą, bohaterska obrona Verdun są dokumentem uświęcającym na zawsze niepodległość Polski, a jednocześnie pomnikiem nieśmiertelnej chwały dla armii francuskiej i jej nieporównanych wodzów.

Polska bezpośrednio po powrocie do niepodległości narażoną była na nową inwazyę. W tym momencie próby Francya pierwsza w myśl pańskiej, panie prezydencie szlachetnej i przewidującej inicyatywy, przyszła Polsce z pomocą. Serdeczność obu krajów oparta jest nietylko na uczuciach głębokiej i dawnej przyjaźni, lecz również na ścisłej łączności interesów. Pozwala to z ufnością podjąć olbrzymią pracę, która spada na Polskę, lecz przed którą naród polski nie cofnie się. W owocnej współpracy naszych ojczyzn widzę najcenniejszą gwarancyę szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie. W imieniu Polski i jej rządu, których uczuć wiernym jestem wyrazicielem, wznoszę kielich za wielkość i pomyślność Francyi, a jednocześnie za zdrowie znakomitego kierownika państwa, który z taką chwałą prowadzi je na drogę wielkich przeznaczeń.

Odznaczenie naczel. Piłsudskiego.

Paryż. (East Express). Podczas wizyty u Naczelnika państwa, prez. Rzeczypospolitej Millerand wręczył mu oznaki orderu legii honorowej I. klasy (Grand Cordon). Poseł Zamoyski otrzymał order legii honorowej II. klasy.

Przyjęcie na cześć Milleranda.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Marsz. Piłsudski wydał wczoraj obiad na cześć prezydenta Milleranda i jego małżonki. W obiedzie uczestniczyli: Petit, gen. sekretarz prezydalny, Jan Millerand, komendant Fontana, Bourgeois, Briand, Peret, Barthou, Doumer, ks. Sapieha, gen. Sosnkowski, hr. Zamoyski wraz z małżonką, prezydent komisyi odszkodowań Doubois, marszałkowie: Joffre, Foch i Petain, dyrektor protokołu de Fuker, Panafieu, Berthelot, Juliusz Cambon, Noulens, Weygand, gen. Archinard, gen. Henrys, hr. Przeździecki, gen. Pomiarkowski, pułk. Wieniawa Długoszewski, hrabina Plater, Władysław Mickiewicz.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rozmowa między marszałkiem Piłsudskim a prezydentem Millerandem w obecności Brianda trwała półtorej godziny.

Warszawa. (Telef. wł.). Naczelnik Państwa, jak i min. Sapieha w rozmowie z prezydentem Millerandem wskazali na ważność sprawy G. Śląska dla Polski i oświadczyli, że Polska jest pewna zwycięstwa, o ile plebiscyt na G. Śląsku będzie przeprowadzony sprawiedliwie. Ponadto poruszono kwestyę Wilna i Kowna.

W bibliotece polskiej.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Marszałek Piłsudski przyjął śniadaniem w hotelu Crillon generałów Petita i Lassona oraz szefa protokołu de Fukera. Następnie marszałek udał się do Biblioteki polskiej, gdzie Władysław Mickiewicz wygłosił na jego cześć powitalną mowę, wskrzeszając pamięć ojca swego i wręczył Piłsudskiemu egzemplarz memoryału legionów polskich utworzonych w Turcyi przez Adama Mickiewicza. Odpowiedź Piłsudskiego była bardzo serdeczna. Po ukończeniu przemówień przedstawiono Piłsudskiemu obecnych, poczem marszałek powrócił do hotelu i udzielił posłuchań gen. Weygardowi, Panafien, Herbertowi i delegacyi trustu amerykańskiego.

Ign. Paderewski w Paryżu.

Warszawa. (Telef. wł.). W piątek do Paryża przybył o godz. 3 p. Ign. Paderewski i wpisał się do księgi honorowej. O godz. 4 Naczelnik państwa kazał złożyć karty wizytowe u państwa Paderewskich. W sobotę dn. 5 lutego Paderewski udaje się specyalnym okrętem do Ameryki.

Przedstawiciele prasy franc. u Naczelnika

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek przyjął Naczelnik państwa Leona Bourgeois, prezydenta senatu francuskiego, z którym odbył dłuższą konferencyę, poczem przyjął przedstawicieli prasy francuskiej, którym udzielił wyjaśnień, przyczem wskazał, że dziś dla Polski najważniejszą sprawą jest pracować dla zabezpieczenia pokoju. W Polsce zakorzenione jest — mówił Naczelnik państwa — uczucie przyjaźni dla Francyi, a miłość dla Francyi jest podstawą polityki polskiej.

Podczas audyencyi jeden z dziennikarzy wspomniał o pobycie Naczelnika Piłsudskiego w Paryżu w r. 1913. Naczelnik państwa oświadczył, że w tym względzie nie może udzielić żadnych wyjaśnień. Na to przypomniał jeden z obecnych dygnitarzy, że przecież swego czasu w Paryżu był Naczelnik Piłsudski redaktorem gazety. „To jest prawda" — odpowiedział z uśmiechem Naczelnik państwa — „szło mi jednak o tajemnicę". Następnie oświadczył Naczelnik państwa dziennikarzom, że wkrótce przybędzie do Paryża min. skarbu Steczkowski.

Warszawa. (Telef. wł.) P. St. Lausanne, współpracownik „Matina" przyjęty został przez Naczelnika państwa, który mu oświadczył:

Rola narodu polskiego, jak przedtem była skierowana do prowadzenia wojny, tak teraz skierowana jest ku pokojowi.

Lausanne rozmawiał następnie z Naczelnikiem Piłsudskim o jego pobycie we Francyi w r. 1913, kiedy-to Naczelnik przybył do Francyi jako spiskowiec. Przyczyną mojej wizyty — mówił Piłsudski — w r. 1913 było co innego. Uczestniczyłem w spiskach, ażeby zrobić Polskę wolną i niezawisłą. Spisek się udał dzięki pomocy Francyi. Wskazując na zniszczone obszary Francyi, Naczelnik państwa oświadczył, iż jest głęboko tem wzruszony i że cierpienia francuskie obchodzą nietylko Francyę, ale także i Polskę.

Dalsze audyencye.

Warszawa. (Telef. wł.). Po wyjściu dziennikarzy Naczelnik Państwa przyjął Sal. Reinacha, członka instytutu francuskiego i Sylvaina Loevego, prof. Coll. de France, wybitnego przedstawiciela żydów francuskich. Rozmowa trwała 1½ godziny.

Z kolei przyjął Naczelnik franc. szefa sztabu generalnego i innych generałów.

Po śniadaniu Naczelnik Państwa udał się do biblioteki polskiej, gdzie powitał go p. Władysław Mickiewicz, syn poety i przedstawił żonę i szereg zebranych w bibliotece osobistości, między innymi księcia Rolanda Bonapartego. Następnie wrócił Naczelnik państwa do hotelu Crillon. Tu konferował z gen. Weygandem i przyjął następnie delegacyę amerykańskich kapitalistów i naczelnego redaktora „Temps'a".

O godzinie 5 po poł. przybył do Naczelnika marsz. Foch. Naczelnik Państwa przyjął go natychmiast i rozmawiał z nim 1½ godziny. Marszałek Foch oświadczył dziennikarzom, że jest zachwycony rozmową z Naczelnikiem.

Po tych audyencyach odjechał Naczelnik Piłsudski do Pałacu Elizejskiego.

Oświadczenia ministrów Sapiehy i Sosnkowskiego.

Paryż. P. A. T. Wied. Biuro koresp. Minister spraw zagr. ks. Sapieha, po przybyciu do Paryża, oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że nie sądzi, by Rosya zawarła z Polską pokój na to tylko, aby zaatakować Rumunię, gdyż atak na Rumunię byłby równoznaczny z atakiem na Polskę. Następnie wyraził nadzieję, że polsko-rosyjski pokój będzie rychło podpisany i podkreślił gotowość Polski do pokoju. Polska musi w pierwszej linii pracować nad odbudową własną. Min. wojny, gen. Sosnkowski, oświadczył przedstawicielom prasy paryskiej, że Polska zdemobilizowała już połowę swoich wojsk. Wojska te są wyszkolone przy cennej pomocy misyi francuskiej. Im bardziej będzie wiadomem, że Polska jest dobrze uzbrojona, tem mniejszą będzie możliwość ofenzywy rosyjskiej na wiosnę. Minister zarzucił Niemcom, że popierają rosyjskie plany ofenzywne. Stoimy — oświadczył wkońcu minister — przygotowani na wszelką ewentualność.

Przyjęcie dziennikarzy polskich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. We czwartek odbyło się w gmachu Quai d'Orsay śniadanie na cześć przedstawicieli prasy polskiej i najwybitniejszych reprezentantów prasy francuskiej. W śniadaniu wzięło udział 40 osób. Min. pełnomocny i wicedyrektor polityczny Quai d'Orsay, Pereti della Rocca, wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że żadna z licznych odwiedzin, jakiemi zaszczycają stolicę Francyi naczelnicy państw sprzymierzonych, nie wzruszyły serc francuskich w takim stopniu, jak przybycie Naczelnika Państwa polskiego. Wspomniawszy wspólnie przez oba narody przeżyte chwile ciężkich doświadczeń i wzniosłego tryumfu, mowca zakończył apelem do prasy obu państw:

Nasze kraje położone na dwóch krańcach Europy, jeden leczący swoje rany, drugi świeżo zmartwychpowstały, spełnią swoje misye, użyczając sobie nawzajem poparcia. Oba liczą na prasę, jako czynnik, który w ciężkiej chwili podtrzymuje święty ogień miłości ojczyzny, pokazuje drogę dla dyplomacyi. Prasa jest mistrzynią, a zarazem niewolnikiem opi-

nii. Dyplomaci przypominają dziennikarzom, że są w sztuce prowadzenia polityki zagranicznej tymi, którzy prowadzą i wskazują drogę do zamierzonego celu. Co do Francyi i Polski, prace nasze będą łatwe, nie przewidują żadnych odźwięków, wystarczy nam powiedzieć wielkie prawdy.

W odpowiedzi na mowę Peretti'ego zabrał głos red. Ehrenberg, który w serdecznych słowach podkreślił liczne węzły, łączące Polskę z Francyą i pokojowy cel wizyty Naczelnika państwa. Przemówienie swe zakończył słowami:

Prasa polska dzięki swojej dawności i ciągłej pracy zaprawiła się w ciężkich doświadczeniach, które ją pouczyły, że należy wierzyć Francyi, jej szlachetnemu duchowi i jej moralnej sile. Wiekopomne wydarzenia dowodzą, że ani Bóg nie jest tak wysoko, gdyż Wisła odpowiedziała tym samym cudem, który rozegrał się nad Marną, ani też Francya nie jest tak daleko, gdyż w dniach tragicznych, ujrzeliśmy w Warszawie, jak bije szlachetne serce Francyi u boku Polski. Oto znowu zbliżyliśmy się, aby koordynować nasze prace, aspiracye i cele.

WYJAZD OKOŁO 10 B. M.

Warszawa. (Telef. wł.). Powrotu Naczelnika Państwa polskiego z Paryża oczekiwać należy dn. 9 lub 10 b. m. Powrót nastąpi przez Niemcy.

KRONIKA.

Kraków, 6 lutego.

HOJNY DAR NA CELE PLEBISCYTU. Otrzymaliśmy następujące pismo: „Z zamierzonej sprzedaży zbioru sztychów, zebranego przez ś. p. Fryderyka Moszyńskiego, będącego moją własnością, z przeznaczeniem ceny kupna na cele narodowe i dobroczynne, w myśl oświadczenia mego na ręce marszałka Trąmpczyńskiego w lipcu r. 1920, składam na cele plebiscytowe sto tysięcy marek polskich za pośrednictwem Banku Ziemskiego, ul. św. Marka 8.

Kraków, dnia 3 lutego 1921.

Jerzy Moszyński.

Bank ziemski wymienioną wyżej kwotę 100.000 marek złożył w administracyi „Głosu Narodu".

EMIGRACYJNE KŁAMSTWO NIEMIECKIE ZDEMASKOWANE. Sekretaryat Tow. obrony kresów zach. w Krakowie podaje: Wedle informacyi, otrzymanych w dniu wczorajszym, liczba niemieckich emigrantów z Górnego Śląska, zgłoszonych w komitetach paretetycznych do udziału w głosowaniu, nie przekroczyła dotąd liczby 60.000 zgłoszeń, co pośrednio oznacza całkowite zdemaskowanie rzekomej niemieckości Górnego Śląska. Zapowiedź niemiecka, iż w głosowaniu plebiscytowem weźmie udział 300 czy 400 tysięcy niemieckich Górnoślązaków, była zwyczajnem oszustwem, albo straszakiem. Powyższy wynik zgłoszeń wywołał w obozie niemieckim głęboką konsternacyę.

NA GÓRNY ŚLĄSK. Grono profesorów Akademii handlowej pod przewodnictwem swego dyrektora, odbyło wczoraj, dnia 5 b. m., osobne zebranie w sprawie akcyi dotyczącej Górnego Śląska. Każdy z członków grona zobowiązał się dostarczyć w przeciągu tygodnia jednego lub więcej artykułów w myśl odezwy i życzenia Komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu, oraz złożyć na cele plebiscytu minimalną kwotę 500 Mk. Wkońcu uchwalono urządzić wspólnie z młodzieżą zakładu osobną manifestacyę dla stwierdzenia nierozerwalności Śląska z resztą Polski, oraz wziąć gremialny udział w ogólnej manifestacyi, przygotowywanej przez tutejszy komitet.

KLUB PRAWNIKÓW NA PLEBISCYT. Klub prawników i Koło artyst.-literackie w Krakowie złożyły w dniu dzisiejszym, jako dar górnośląski, kwotę 33.600 Mp., jako nadwyżkę swoich dochodów i wynik zbiórki wśród członków obu Towarzystw.

PODZIĘKOWANIE JUGOSŁOWIAN. Wczoraj otrzymało prezydyum miasta od chóru jugosłowiańskiego „Mladost" gorące podziękowanie za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego chór doznał w Krakowie od prezydyum miasta i obywatelstwa krakowskiego.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. Wczoraj odbyło się posiedzenie Krak. Koła T. N. S. W. pod przewodnictwem nowego prezesa, prof. Karola Stacha. Na posiedzeniu tem zapadła między innemi następująca uchwała:

„Wobec wezwania Rady ministrów z d. 29 stycznia b. r., aby ze względu na położenie państwa i celem powstrzymania drożyzny, wszelkie warstwy społeczeństwa zaniechały w lutym podnoszenia cen, Krak. Koło T. N. S. W. wstrzymuje swoją uchwałę, tyczącą podniesienia od 1 marca honoraryów za udzielanie nauki w zakładach prywatnych i za lekcye, oraz zatrzymuje normę opłat jeszcze według cen listopadowych.

Dając posłuch apelowi rządu i pragnąc ze swej strony najgoręcej poprzeć jego usiłowania w zwalczaniu drożyzny, nauczycielstwo szkół średnich ponosi dobrowolnie poważny uszczerbek w swych szczupłych dochodach w nadziei, że wezwanie naszego rządu we wszystkich sferach społecznych wywoła podobny oddźwięk, poparty materyalnym efektem; dalsze swe stanowisko w tym względzie uzależnia nauczycielstwo od stanowiska reszty społeczeństwa i od skuteczności akcyi rządowej".

Rezolucya ta jednomyślnie została przyjęta.

WĘGIEL DLA KRAKOWA I LWOWA. Wczoraj odbyło się w magistracie miesięczne posiedzenie rozdzielczej komisyi węglowej przy zwykłym składzie członków. Sprawozdania wykazały, że na miesiąc marzec przyznano dla Krakowa i Lwowa po 5 tysięcy tonn węgla na opał domowy, a więc po jednym tysiącu tonn mniej od przydziału w miesiącu poprzednim. Dla urzędów, instytucyj handlowych i zakładów naukowych Kraków otrzyma 1690 tonn, Lwów 1240. Przydział marcowy dla elektrowni i gazowni miejskiej zostanie zmniejszony o kilkadziesiąt tonn w stosunku do dostawy bieżącego miesiąca.

CUKIER BIAŁY DLA DZIECI. Od czwartku dnia 10 b. m. będą wydawały sklepy: Jaworskiego, Fromowicza (Krakowska 28), Sikorskiego (Podgórze, Rynek gł.) i Szarskiego cukier biały dla dzieci do lat 6-ciu na ostemplowane kupony górne Nr. 139 i 140 legitymacyi zbiorowych. Rozdział nastąpi za okazaniem dowodu urodzenia dziecka, w ilości po 300 gr. na osobę, po 72 Mp. za 1 kg., t. j. 21.60 Mp. za 300 gr. Celem ostemplowania kuponów legitymacyi na pobór cukru, interesowani winni zgłosić się we właściwych biurach okręgowych i przedłożyć metrykę urodzin dziecka, oraz potwierdzenie właściciela realności, że dotyczące dziecko jest na utrzymaniu rodziców lub opiekunów w Krakowie.

NAGŁE ZGONY. Wczoraj o godz. 9.40 rano zmarła nagle wskutek apopleksyi mózgowej 70-letnia służąca, Anna C., przechodząc ulicą Kopernika.

Taka sama śmierć zaskoczyła na ul. Andrzeja Potockiego 35-letnią Maryannę Ząbek.

ZŁAMALI NOGI: Władysław Cieślik, 20-letni student gimn. Sobieskiego, oraz żołnierz Jan Myk, lat 21, wskutek niefortunnego wyskoczenia z wozu.

PRZEJECHANY PRZEZ TRAMWAJ. Wczoraj o godz. 1 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską, gdzie p. W. Z., wyskakując z tramwaju, doznał licznych, ciężkich obrażeń na całem ciele.

SKONFISKOWANO Józefowi Górkiewiczowi i Janowi Wiszniewskiemu 200 par pończoch i kilka pudełek nici, skradzionych na szkodę nieznanych właścicieli. Rzeczy te są do odebrania w biurze bezpieczeństwa przy ul. Kanoniczej.

MŁODOCIANY APASZ. Aresztowano 14-letniego Ignacego Glassmana w chwili, gdy pewnej kobiecie na placu Wolnym usiłował wyciągnąć z koszyka pieniądze. Podczas aresztowania Glassman rzucił się z nożem na posterunkowego. Opryszka ubezwładniono i odprowadzono pod Telegraf.

Z Polski i ze świata.

WEZWANIE DO LUDZI PIÓRA. Wydział prasowy komitetu zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską w Warszawie wzywa niniejszem wszystkich wybitnych przedstawicieli piśmiennictwa polskiego: poetów, literatów, publicystów, ekonomistów i t. p., aby zechcieli nadsyłać do tegoż Wydziału (Mokotowska 14) wszelkiego rodzaju utwory literackie i publicystyczne, wszechstronnie traktujące o sprawie G. Śląska i plebiscytu. Prace te będą umieszczone w polskiej prasie górnośląskiej, ewentualnie także w prasie krajowej i własnych wydawnictwach Wydziału.

Równocześnie Wydział prasowy zawiadamia, że po zreorganizowaniu i rozszerzeniu swych agend, prowadzi obecnie plebiscytową akcyę prasową w następującym zakresie: 1. zasila prasę górnośląską artykułami o sprawach polskich; 2. zasila prasę polską artykułami o sprawach górnośląskich, jako też informacyami z terenu plebiscytowego, wydając dwa razy tygodniowo biuletyn prasowy pod nazwą „Kronika Górnośląska"; 3. propaguje sprawę plebiscytu górnośląskiego drogą wezwań i odezw, umieszczonych w prasie; 4. układa stałe przeglądy prasy górnośląskiej, krajowej i niemieckiej w zakresie spraw plebiscytowych; 5. informuje i inspiruje czynniki, związane z prasą zagraniczną. Poza tem Wydział prasowy rozpisuje obecnie do wszystkich wielkich i wybitnych Polaków ankietę górnośląską, a w najbliższym czasie zamierza wydawać tygodnik, informujący szerokie sfery społeczeństwa na G. Śląsku i w Polsce o akcyi przedplebiscytowej i o stanie sprawy górnośląskiej.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KATOLICKI W GRACU. W dniach od 7 do 11 sierpnia b. r. odbędzie się międzynarodowy kongres katolicki w Gracu. Komitet, zajmujący się przygotowaniem tego kongresu, przedstawił Stolicy Apostolskiej szczegółowy program prac i obrad kongresowych, prosząc równocześnie o błogosławieństwo w tem, tak ważnem dla sprawy katolickiej, przedsięwzięciu. Ojciec św. Benedykt XV w piśmie, datowanem z dnia 3 ub. m., wystosowanem do generalnego sekretarza Związku, p. t. „Internatio Katolika", udzielił swego błogosławieństwa apostolskiego tak dla wszystkich uczestników kongresu, jakoteż i dla założonego w roku ubiegłym w Hadze Związku międzynarodowego katolickiego pod nazwą „Internatio Katolika" (Ika), wyraziwszy przytem najgorętsze życzenie, aby ta nowa instytucya pracowała na chwałę Bożą, rozszerzając coraz więcej na świecie królestwo miłości i sprawiedliwości.

Bliższych informacyi w sprawie tego kongresu udzieli sekretarz generalny, ks. Dr J. M. Metzger w Gracu, Karmelitenplatz 1. 5.

WYDANIE KSIĘDZA BOLSZEWIKOM. „Dziennik suwalski" pisze: W końcu lipca r. z. podczas najścia hord bolszewickich, do wsi Balla-Kościelna, gminy Balla-Wielka pow. augustowskiego, przywieziony był pod eskortą dwu bolszewików ksiądz-kapelan wojskowy, Leon Djakowski, wzięty do niewoli bolszewickiej w miasteczku Kuźnicy. Księdza i eskortujących go bolszewików ulokowano na noc w stodole. Na drugi dzień rano ze stodoły tej wybiegł jeden z bolszewików z krzykiem, że jeniec-ksiądz ranił towarzysza jego i sam uciekł. O wypadku tym dowiedzieli się natychmiast bolszewicy z przyległego do tej wsi fortu fortecy Grodno i wydali mieszkańcom wsi rozkaz odszukania księdza, grożąc spaleniem wsi.

W kilka dni potem w tejże wsi jakiś chłopiec, biorąc siano w stodole, zauważył ruszającego się tam człowieka. Na krzyk chłopca zbiegli się mieszkańcy z całej wsi, okrążyli stodołę i złapali ukrywającego się tam w sianie owego księdza, który uciekł od eskorty bolszewickiej. Zatrzymany ksiądz opowiedział wieśniakom, że miał możność uciec, lecz nie zrobił tego i pozostał na miejscu, ponieważ słyszał pogróżki bolszewickie i postanowił oddać się w ręce bolszewików dobrowolnie w razie, gdyby ci przyszli do wsi i chcieli mścić się na miejscowej ludności. Następnie ksiądz prosił wieśniaków, żeby go wypuścili, ponieważ nic złego im nie zrobił. Nie trafiło to do serca tych, dla których ocalenia, narażając własne życie, pozostał na miejscu. Wójt miejscowy, Jakób Pieczyński, przy pomocy innych osób, związał go, odstawił do Grodna i wydał w ręce bolszewików, gdzie ks. Djakowski niewątpliwie zginął śmiercią męczeńską.

Wójta Pieczyńskiego władze polskie aresztowały i wdrożyły śledztwo wstępne z oskarżenia o zdradę stanu.

SOKOLSTWO POLSKIE W AMERYCE przesłało na ręce Rady głównej opiekuńczej dar w sumie 5 milionów marek, zebranych przez Sokołów w Ameryce na pomoc dla Polski. Całą sumę przeznaczono na pomoc dla dzieci w kraju, ze szczególnem uwzględnieniem kresów, dotkniętych wojną.

ZGON POETY NIEMIECKIEGO. W Berlinie zmarł we czwartek w nocy znany niemiecki poeta, Karol Hauptmann, brat dramaturga Gerharda Hautmanna, w wieku 63 lat.

OPŁATA W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH NA PLEBISCYT. Wczoraj pobierano w tramwajach w Warszawie, na rzecz Komitetu górnośląskiego, znacznie wyższą opłatę za przejazd, mianowicie po 30 Mk. od osoby. Dziś również ma być podwyższoną opłata i także na ten cel, lecz tylko do 20 Mp. w dzień, a dopiero późnym wieczorem do 30 Mk.

AMERYKAŃSKI GOŚĆ W WARSZAWIE. W Warszawie bawi współpracownik senatora Hoovera, dyrektor amerykańskiego Wydziału ratunkowego, Brown. Celem jego pobytu jest inspekcya akcyi pomocy dzieciom w Polsce.

MORDERSTWO RABUNKOWE W WARSZAWIE. 22-letni Berysz Goldblum, współpracownik kantoru bankierskiego Dawida Goldberga przy ul. Nalewki w Warszawie, zainkasował u Sztykgolda przy ul. Twardej 1.015.000 m. gotówką i już do kantoru nie wrócił. Właściciel kantoru, podejrzewając Goldbluma o przywłaszczenie sobie gotówki, zawiadomił o powyższem policyę. Jednak zarządzone poszukiwania za rzekomym defraudantem nie odniosły skutku. Aż oto czeladnik szewski z pracowni obuwia Gołębiowskiego, przy ul. Chłodnej, biorąc piasek z komórki piwnicznej tegoż domu, natrafił w czasie kopania na zwłoki jakiegoś mężczyzny, którym — jak się później okazało — był właśnie zaginiony Berysz Goldblum.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że Goldbluma zabito w podwórzu owej kamienicy przy ul. Chłodnej, a następnie zwłoki jego zakopano w piasku w jednej z komórek piwnicznych.

CIĄGNIENIE MILIONÓWKI. Przy wczorajszem ciągnieniu padła wygrana miliona marek polskich państwowej pożyczki premiowej na numera: 0,451.205, 1,624.351 i 1,908.251.

Zawiadomienia i komunikaty.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., A-B l. 39) odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. wykład dyr. Muzeum Narodowego, Dra Feliksa Kopery: „Michał Anioł" (z obrazami świetlnymi).

O PASACH POLSKICH. W poniedziałek 7 b. m. wygłosi ks. Dr Tadeusz Kruszyński odczyt w Muzeum przemysł. o pasach polskich. Zapowiedziany odczyt p. Borawskiego o sarkofagach na Wawelu odłożony do marca.

RAUT PODHALAŃSKI z muzyką i tańcami góralskimi, odbędzie się w Krakowie we wtorek dnia 8 b. m. w Kasynie wojskowem. Zaproszenia i bilety wcześniej otrzymać można w biurze komitetu rautowego, Uniwersytet, sala 67, II p., codziennie od godz. 11—1.

STOW. WZAJ. POMOCY SŁUŻBY KATOLICKIEJ w Krakowie urządza 7 b. m. w sali Saskiej przy ul. św. Jana bal. Dochód przeznacza Stowarzyszenie na wspieranie niezdolnych do pracy członków, oraz wdów i sierót, i na cele Tow. ratunkowego.

Wiadomości kościelne.

W kościele Maryackim odbędzie się przez ostatnie trzy dni zapustne 40-godzinne nabożeństwo. Dziś, w niedzielę, sumę celebrować będzie ks. infułat Dr Wądolny i sam wygłosi kazanie. Zakończenie tego nabożeństwa nastąpi we wtorek wieczorem o godz. 5 uroczystymi nieszporami, w czasie których wypowie kazanie ks. Dr Korzonkiewicz.

W niedzielę 6 b. m. o godz. 4 po południu w kościele św. Anny powtórzone zostanie oratoryum K. Saint-Saensa: „Boże Narodzenie", przy współudziale solistów, pp.: Ciechanowskiej, K. Hoffmanowej, P. Kowala, W. Troskiewiczówny i S. S., oraz chóru Towarzystwa Oratoryjnego i orkiestry, pod batutą K. Garbusińskiego.

Z teatrów krakowskich.

„FIGLIKI MARYONETEK". Celem uprzystępnienia publiczności tekstu oryginalnej, wesołej, 3-aktowej szopki Korena, która ukaże się dziś, w niedzielę, w „Bagateli" o godz. 11 wieczorem po raz drugi, z Minowiczem i Berskim jako wykonawcami, jest do nabycia przy kasie, tudzież u bileterów libretto „Figlików". Bilety w kasie „Bagateli". Wczorajsza premiera tej aktualnej szopki piosenkarskiej Korena osiągnęła pełny sukces artystyczny.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Betleem Polskie" Rydla, wieczorem „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów".
Poniedziałek 7 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Wtorek 8 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Środa 9 b. m.: „Amazonka" Bataill'a.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Przewodnik tatrzański", wieczorem „Lalka".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 6 b. m.: Po południu i wieczorem „Dwójka hultajska".
O godz. 11 w nocy „Figliki Maryonetek".
Poniedziałek 7 b. m.: „Bogaty wujaszek".
Wtorek 8 b. m.: „Bogaty wujaszek".
Środa 9 b. m.: „Bogaty wujaszek".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 6 b. m.: Po poł. „Dziewczę z Holandyi", wieczorem „Szalona hrabianka".
Poniedziałek 7 b. m.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".
Wtorek 8 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Środa 9 b. m.: (Premiera) „Miłość cygańska".

Nauka, literatura, sztuka.

DR KAZIMIERZ KUMANIECKI: „Zarys prawa administracyjnego na ziemiach Polski". Część I. Administracya szkolna. Warszawa—Kraków, 1921.

Prof. Kumaniecki, który niedawno ogłosił książkę o ustroju władz państwa polskiego, wydał obecnie pierwszą część na szeroką skalę zakrojonego podręcznika prawa administracyjnego polskiego. Dział to prawa bardzo zaniedbany dotąd w nauce polskiej z czasów rozbiorowych. Kongresówka miała doskonałe wprawdzie opracowanie tego prawa w trzytomowej pracy Okolskiego, sięgającej jednak tylko do roku 1884, dla Galicyi pisać zaczął podręcznik prawa administracyjnego ś. p. prof. Kasparek, ale go nie ukończył, zabór pruski wogóle żadnego polskiego opracowania nie posiadał. Dziś, gdy urzędnicy administracyjni polscy z jednej dawnej dzielnicy do drugiej przechodzą, gubią się w lesie licznych ustaw i zarządzeń administracyjnych, rady sobie dać z niemi nie mogą; cóż dopiero mówić o młodzieży, która się uczy. A do tych trzech głównych systemów prawa administracyjnego — i to jeszcze niejednolitych, bo różnice zachodzą między częściami jednej nawet dzielnicy (np. między Galicyą, Śląskiem, Spiszem i Orawą). przybywa już polskie prawo administracyjne, które niesłychanie szybko rośnie. Ale dawne ustawy z czasów rozbiorowych jeszcze nie prędko zostaną w pełni usunięte.

Prof. Kumanieckiemu należy się też szczera wdzięczność, że podjął ogromny trud systematycznego zestawienia przepisów administracyjnych — w pierwszej części z zakresu szkolnictwa, tak powszechnego, jak średniego, wyższego i zawodowego, przyczem uwzględnia na równi prawo szkolne wszystkich dzielnic, nie zapominając nawet o Spiszu i Orawie. Materyał źródłowy opanował w pełni, dał obraz całości, wszędzie dodając obszerne wyjaśnienia historyczne, niezbędne dla poznania stanu obecnego.

Oby jak najprędzej mógł dalsze tomy tej pracy oddać w ręce uczącej się młodzieży i urzędników administracyjnych, co będzie z prawdziwą korzyścią nietylko dla nauki, ale i dla państwowej administracyi. sk.

Z za kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny.

Deklaracya rosyjska z 30 marca 1917 r.

Znaczna ilość publikacyi niemieckich z czasów wojny, zwłaszcza literatury pamiętnikarskiej, pozwala zajrzeć za kulisy rozwoju kwestyi polskiej w czasie wojny po jednej stronie frontu. Dużo mniej zato wiemy, co się działo po jego drugiej stronie, gdy koalicyjni mężowie stanu są jeszcze milkliwi. Jeden tylko ciekawy szczegół można dziś podać — tyczący się jednego z trzech najważniejszych aktów, które pojawiły się w sprawie polskiej ze strony państw koalicyjnych, a to co do genezy proklamacyi rosyjskiej z 30 marca 1917 r., uznającej niepodległość Polski — proklamacyi, odpowiadającej aktom z 5 listopada 1916 r. i stawiającej ostatecznie kwestyę polską na gruncie niepodległości.

Dowiadujemy się bliższych szczegółów tej sprawy z książki Dillona, która zajmuje się zresztą przebiegiem konferencyi pokojowej w Paryżu, a w okres wojenny sięga tylko przypadkowo. Otóż Dillon tak przedstawia bieg wypadków. Inicyatywa wyszła ze strony polskiej. Polscy politycy, stojący po stronie koalicyi, korzystając z wybuchu rewolucyi rosyjskiej, postanowili wystąpić z akcyą, by doprowadzić do uznania zasady niepodległości Polski także przez Rosyę. Stanowisko ich było bardzo wtedy utrudnione przez to, iż rząd carski nie zareagował inaczej, jak tylko przez protesty przeciw listopadowej proklamacyi państw centralnych. Ale widocznie interwencya u rządu rewolucyjnego petersburskiego w tym kierunku, albo pozostała bez rezultatu, albo też może wogóle nie była podjęta jako skazana na niepowodzenie, gdyż — jak mówi Dillon, który o interwencyi w Petersburgu nic nie wie — politycy polscy zwrócili się w tej sprawie do Anglii. Anglia zrozumiała potrzebę takiego kroku. Sprawę ujął w swoje ręce minister Balfour, jeden z Anglików, szczerze nam przychylnych. Przez ambasadora w Petersburgu, Buchanana, przedstawiono tę sprawę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Miljukowowi, więc przez niego rządowi. Odpowiedź była „szybka" — w ciągu czterdziestu ośmiu godzin ją dano — i „stanowcza": odmowna. I rząd rewolucyjny rosyjski nie myślał zdobyć się na akt sprawiedliwości; te dusze były przeżarte taksamo zachłannym imperyalizmem, jak dawne carskie. Dopiero drugie stanowcze żądanie Balfoura odniosło skutek; rząd rosyjski ogłosił akt z 30 marca 1917 r.

Jak więc proklamacyi z 5 listopada Niemcy nie wydały z dobrej woli, lecz pod naciskiem konieczności wojennych, tak Rosya — pod naciskiem czynnika zewnętrznego, potężnej Anglii.

Przyjdzie jeszcze zapewne poczekać czas dłuższy, nim poznamy te angielskie noty i argumenty angielskie, które zdołały przekonać rząd rosyjski o słuszności żądań polskich.

Oceny.

Nie potrzeba chyba mówić, iż w pamiętnikach tych niemieckich polityków, o których tu była mowa, daremnie szukać jakiegoś zrozumienia dla polskich dążności. Choć sami zawsze tylko cynicznie pojmowany interes niemiecki uważali za jedyną wskazówkę swej działalności, nie mogli pojąć, by także Polakom wolno było patrzeć na całą tę kwestyę z własnego punktu widzenia. Taki Helfferich w ten sposób się wyraża: „Ten szlachetny naród, który wyłącznie orężnym powodzeniom Niemiec i ich sprzymierzeńców i krwi wielu tysięcy Niemców i Austryaków zawdzięczał otwarcie widoku na odbudowanie swej państwowości, który nie ruszył nawet ręką dla osiągnięcia tego wielkiego narodowego dążenia i ani kropli krwi nie wylał, lecz przez cały czas tej największej wojny wyczekująco trzymał się na boku, zwracał się coraz wyraźniej przeciw swoim oswobodzicielom (!), gdy nie miał już czego obawiać się ze strony Rosyi". Hr. Czernin podkreśla winy Polaków w niedojściu do skutku rozwiązania austro-polskiego: „Polacy, którzy, oczywista, największą korzyść, jaką można sobie pomyśleć, chcieli wydobyć z dokonanego przez państwa centralne ich wyswobodzenia, sami przecież bardzo mało przyczynili się do swego przyszłego szczęścia, o ile chodzi o wojskową pomoc. Były wśród nich różne kierunki. Jeden opowiadał się za koalicyą. Drugi — tak przedewszystkiem Biliński — stał za państwami centralnemi, zwłaszcza wtedy, gdy im się militarnie dobrze wiodło. Na ogół polityka polska była taką, by jak najmniej eksponować się za którąkolwiek grupą i na końcu przyłączyć się do zwycięzcy. Trzeba przyznać, że ta taktyka miała powodzenie". Prościej wyraża się Ludendorff; stara się usprawiedliwić swój udział w wydaniu aktów z 5 listopada także tem, iż po nieudaniu się zamysłów wydobycia wojska z Polski dbał, by z niej wydobyć to, co można było: „Jasną jest rzeczą, iż staraliśmy się dalej z Polski wydostawać w jak najszerszej mierze siły robocze i zużytkowywaliśmy ten kraj dla celów wojennych".

Ale i polski anonimowy autor książki o „Wskrzeszeniu państwa polskiego", piszący po ukończeniu wojny i znający już niektóre pamiętniki niemieckie, odsłaniające tajniki dyplomacyi niemieckiej w czasie wojny, jeszcze zdaje się łudzić co do celów polityki niemieckiej, jeszcze płaczliwie narzeka (str. 132 i n.), żeśmy Niemcom nie chcieli dać żołnierza.

Odbija od innych ocen niemieckich jedna tylko ocena — dra Pawła Rotha, który szczegółowo i sumiennie opisał dzieje niemieckiej okupacyi. Nie pała on wcale jakąś do nas miłością, umie niejedną rzecz przykrą powiedzieć o Polakach. Ale nie nienawidzi nas, jak tamci inni Niemcy, stara się spokojnie spojrzeć na rzeczy; widzi też on błędy niemieckiej polityki.

W zakończeniu swej pracy daje rzut oka na tę politykę i konkluduje, że w polityce polskiej Niemiec dadzą się wykazać cztery zasadnicze błędy. Tak on je określa.

Błąd pierwszy leżał w tem, iż w Niemczech nie znano sprawy polskiej: „brakowało po stronie niemieckiej dobrych znawców sprawy, którzyby równocześnie mieli decydujący wpływ na polityczne ukształtowanie się stosunków na Wschodzie". Autor zauważa, iż w Niemczech w czasie wojny więcej publikacyi i lepszych kwalitatywnie ukazało się w sprawie żydów wschodnich, niż — w sprawie polskiej.

Drugi błąd — to brak jasnego programu. „Przy poszukiwaniu za jakiemś rozwiązaniem polskiej kwestyi każdy znający się na rzeczy musiał bardzo szybko spostrzedz, że nie zdobyto się wogóle na jakieś naprawdę rozwiązanie jej w tych zewnętrznych warunkach, jakie istniały przed załamaniem się państw centralnych. Szło raczej o to, by z pośród różnych możliwości przyszłego ukształtowania Polski wyszukać takie, któreby miało najmniej braków. Ale jedno należało sobie na gruncie stanu rzeczy i historycznego doświadczenia uświadomić: iż półśrodki nic nie pomogą. A właśnie w Polsce stale pracowano półśrodkami. Najzupełniej odwrotnie powinno się było postępować. A były właściwie dwie drogi. Albo zrezygnować z poruszania polskiego problemu w czasie wojny, zarządzać krajem w sposób liberalny i tolerancyjny, przyciągając, o ile można, ludność, ale zostawić rozstrzygnięcie co do prawno-państwowej przyszłości rokowaniom pokojowym lub pokojowej konferencyi. Albo postępować — by użyć złego, ale tu odpowiedniego wyrażenia — z rozmachem (gross-

Uwagi na czasie.

W sprawie Przytuliska Brata Alberta w Krakowie.

Mając sposobność obserwowania stosunków w krakowskiem Przytulisku Brata Alberta, poznałem nietylko społeczne jego znaczenie, ale także wartość, jako placówki dla zwalczania epidemii tyfusu plamistego, a także i innych chorób zakaźnych.

Mylnie bowiem informowała kiedyś prasa, twierdząc, że Przytulisko to jest źródłem szerzenia się tyfusu plamistego w Krakowie. Przeciwnie, jest ono w naszem mieście najbardziej doraźnem narzędziem tłumienia tej epidemii choćby dlatego, że tam znajdują szeregi ludzi najnędzniejszych, najbardziej brudnych i zawszonych możność odwszenia się przez przeprowadzenie w odpowiednim aparacie dezynfekcyi ubrania, a ciała zapomocą kąpieli. Na podstawie doświadczenia mogę nawet twierdzić, że Kraków ma do zawdzięczenia przedewszystkiem temu właśnie Przytulisku fakt, iż epidemia tyfusu plamistego nie rozszerzyła się w większych rozmiarach, mimo tak licznego napływu podróżnych, z których właśnie ta brudna i zawszona część znajdowała schronienie w Przytulisku, gdzie się mogła oczyścić. Jeżeli zaś zdarzały się w samym Zakładzie przypadki zakażenia się tyfusem plamistym wśród ubogich, oraz wśród Sióstr i Braci Albertynów, których pełna poświęcenia praca około ubogich zasługuje na największe uznanie — to wina tego leży jedynie w złem urządzeniu i w tych strasznych warunkach, w jakich Przytulisko się znajduje. Wymienię choćby kilka.

Przedewszystkiem samo ułożenie i techniczna strona budynków nie odpowiadają bezwarunkowo celom Przytuliska. Niskie, ciemne, wilgotne, ciasne, pełne rozpadlin w ścianach i podłogach izby, stanowczo stoją niżej od wielu przeciętnych ubikacyi stajennych dla hodowli rasowego zwierza. Co jednak najważniejszą tutaj rolę odgrywa, to fakt, że w izbach o tylu rozpadlinach nie da się przeprowadzić pewnej dezynfekcyi, co jest tą przyczyną zakażania się w samem Przytulisku.

Prócz tego daje się dotkliwie odczuwać brak sali przychodniej, czy izolacyjnej (zwłaszcza w oddziale dla kobiet), w której to izbie znajdowałyby pomieszczenie świeżo przybywające do Przytuliska brudne i zawszone osobniki, zanimby poddane zostały dezynfekcyi i kąpieli.

I jeżeli w Przytulisku szerzyły się czerwonka i tyfus brzuszny, to wina tego tkwi przedewszystkiem w braku owej sali izolacyjnej. Przyczyna zaś braku tej izby przychodniej leży jedynie w opieszałej gospodarce Oddziału VI. A. Magistratu krak., oraz w niedbałości Oddziału konserwacyi budynków miejskich. Tak brakowi tej izby, jak i ciasnocie miejsca można było łatwo zaradzić przez odpowiednią przebudowę baraku, oraz przez oddanie sąsiedniego budynku miejskiego przy ul. Krakowskiej 53 na użytek Przytuliska, który to budynek został wprawdzie uchwałą Rady miejskiej jeszcze z dnia 16 lipca 1914 r. przeznaczony dla Przytuliska, ale wykonanie tej uchwały zostało wstrzymane.

Wreszcie jedną z bolączek Zakładu jest brak osobnego oddziału dla pomieszczenia bezdomnych dzieci-sierot, których coraz więcej tam się gromadzi, a które karmione złym przykładem starszych współlokatorów, marnują się, kierując ku nieuchronnemu typowi włóczęgi, złodzieja i t. p. — Mimowoli nasuwa się spostrzeżenie, jak mało docenianą jest u nas wartość człowieka, choćby tylko ekonomiczną, skoro pozwala się na to, by dzieci takie w lenistwie, w nieuctwie i w nędzy ginęły dla braku odpowiednich zakładów wychowawczych.

To tylko mała wiązanka tych smutnych warunków Przytuliska, w których tak trudno przychodzi mu spełnić swe zadanie.

Stąd wniosek, że tylko budowa nowego Przytuliska, wyposażonego we wszelkie potrzebne warunki, jest jedynem wyjściem z tej przykrej sytuacyi. Że tylko ta droga jest racyonalną, dowód w tem, iż potrzeba tej budowy już od kilku lat została zrozumiana, a starań nad wykonaniem tego dzieła podjął się specyalnie z ramienia Magistratu utworzony Komitet. Niestety, mimo upływu kilku lat, rezultatów pracy tego komitetu dotychczas nie widać.

Budowa nowego Przytuliska jest dzisiaj potrzebą nietylko ściśle lokalną, ale i społeczną. Trzeba bowiem uzmysłowić sobie pewien obraz, mianowicie szereg ubogich bezdomnych, którzy, gdyby nie mieli gdzie się schronić na noc, to niewątpliwie włóczyliby się po mieście, dopuszczali kradzieży, rabunków i t. d. Tymczasem Przytulisko ściąga ich z ulicy, karmi i zatrudnia jak może. Pomimo szalejącej drożyzny, tut. gmina izraelicka nie zawahała się przystąpić do budowy w dzielnicy Dajwór nowego, analogicznego schroniska żydowskiego, które jest już na ukończeniu.

Kreślę tych kilka uwag, mając na celu przynajmniej częściowe zaznajomić szersze koła z wartością społeczną i sanitarną, oraz z warunkami, w jakich Przytulisko Brata Alberta w Krakowie spełnia swe zadanie i w tej nadziei, że odnośne władze, oraz ów wspomniany komitet, a także społeczeństwo poświęcą mu więcej zainteresowania się czynnego.

M. M.

Wiadomości polityczne.

— 12-te posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się 21 lutego w Genewie pod przewodnictwem D'Acunha, ambasadora Brazylii w Paryżu.

— Ukraiński wydział pras. min. spraw zagr. komunikuje, że wiadomość o dymisyi Petlury jest niezgodna z prawdą. Ataman Petlura pozostaje na stanowisku, zaś rada republiki do dnia 2 bm. nie odbyła żadnego posiedzenia.

— Hr. Wojciech Apponyi na wczorajszem posiedzeniu sejmu zdał sprawę z podróży do Szwajcaryi, w czasie której, jak powiedział, uważał za swój obowiązek złożyć także wizytę ukoronowanemu królowi i spełnić w ten sposób akt osobistego pietyzmu. (Okrzyk: Właśnie to wytykamy! Sprzeciwy ze wszystkich stron, jeden z posłów woła: Także i Beneszowi się to niepodoba). Apponyi oświadczył dalej, że koszta podróży pokrył z własnej kieszeni. Min. spraw zagr. dr. Gratz, który następnie przemawiał, powołując się na dokładny tekst eksposé Benesza, zastrzega się przeciwko tonowi tego oświadczenia. Benesz przechwalał się, że nastroił wszystkie wielkie i małe państwa przeciwko Węgrom. Wobec tego, iż Benesz ma decydujący wpływ w małej entencie, wzmocnionej obecnie przyłączeniem się Włoch, nie można pomijać jego wywodów. Benesz twierdzi, że rewolucya społeczna, która się rozegrała w Czechach, rozegra się w przyszłości dopiero na Węgrzech i dlatego polityka zagraniczna i wewnętrzna Czech jest inną, niż Węgier. Wobec tego oświadcza dr. Graz, że Węgrzy są już dzisiaj takiem samem państwem demokratycznem, jak Czechy. Benesz oświadczył, że pewna ewentualność rozwiązania kwestyi rządu — na Węgrzech byłaby dla sąsiadów Węgier casus belli. Jakkolwiek Benesz sam uznał za stosowne osłabić, następnie swe niepowołane mieszanie się, to jednak minister zaznacza, że niema Węgra, któryby nie uznawał, że sprawę tę może załatwić jedynie ustawowa wola narodu węgierskiego.

— Grecki gabinet Rhallisa podał się do dymisyi, którą spowodowały trudności, w jakie gabinet popadł od 20 stycznia. Następcą Rhallisa będzie prawdopodobnie Gunaris.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu, sobota dnia 5 b. m.

Po wyjaśnieniu p. Daszyńskiego w sprawie osobistej, Izba przystąpiła do sprawy nagłości wniosku w przedmiocie regulacyi niektórych banków warszawskich.

Skandal bankowy.

P. Zagórski poddaje gwałtownej krytyce działalności pewnych banków spekulujących ze szkodą dla skarbu państwa. Walutę polską banki szmuglowały do Gdańska automobilami, tak np. w Tczewie schwytano samochód wojskowy wiozący gotówką 80 milionów marek. Banki zarabiają miliony, a następnie wspaniałomyślnie ofiarują na plebiscyt po 100.000 marek. Inny rodzaj spekulacyi polega na tem, że wywozi się ruble carskie do Mandżuryi i tam za 7 rubli dostaje się jena japońskiego, a potem drogo opłacają Francuzi swojemi frankami owe jeny; gdy chodzi o pożyczkę państwową polską, to spekulanci ani grosza dać nie chcą.

Min. skarbu Steczkowski zaznacza, że rozumie zupełnie zaniepokojenie Izby z powodu relacyi o nadużyciach w handlu dewizami i walutami w bankach warszawskich i gdańskich. Stwierdza, że intencye, któremi kierowali się posłowie wnioskodawcy są także intencyami Ministerstwa skarbu. Przez komisye, składającą się z fachowych ludzi, zarządziło Ministerstwo skarbu rewizye w niektórych bankach warszawskich i wyniki tej rewizyi znajdują się w protokołach które dopiero przed kilku dniami zostały ministrowi przedłożone. Dzisiaj — mówi minister — mogę tylko stwierdzić fakt i podzielić się z Izbą wiadomością, że co do jednego banku prywatnego zmuszony byłem przekazać tę sprawę na drogę sądową (brawa, głosy: Nazwisko). Minister: Otóż ten bank prywatny usiłował wywieźć za granicę państwa różne pakiety papierów wartościowych. Jest to objektywne przekroczenie obowiązujących przepisów, jednakże ten dom bankowy na swoje usprawiedliwienie przytacza, że te papiery kupił w Warszawie na rachunek swego klienta mieszkającego zagranicą. Wydanie wyroku o tej rzeczy i o karygodności czynu należy już do sądu. Inny z banków usiłował ofiarować za granicę pewnej partyi waluty, którą wysłał z Warszawy do granicy państwa, t. j. w Wiedniu. Co do Banku kupieckiego polskiego to istotnie stwierdzono szereg przekroczeń przeciwko ustawie o obrocie walutami i dewizami. Jednak dochodzenia sądowe nie zostały jeszcze ukończone i uzupełnienie ich jest w toku, zwłaszcza, że do zarzutu niedozwolonego handlu walutami przyłączył się jeszcze w ostatnim czasie inny zarzut, że bank ten dopuszczał się niedozwolonych spekulacyi przekazami amerykańskimi. Muszę jednakże przy tej sposobności oświadczyć, że wyniki dotychczasowych dochodzeń zgoła nie uprawniają do twierdzenia, że wszystkie banki dopuszczają się nielegalnych tranzakcyi giełdowych. Ogół naszych banków przepisy co do tych tranzakcyi zachowuje i zarzutu pa skarstwa na niego nie można rozciągnąć. Większość banków oddaje olbrzymie usługi przemysłowi i handlowi.

Z inicyatywy i na żądanie Ministerstwa skarbu Ministerstwo sprawiedliwości wypracowało już projekt ustawy zmierzający ku temu, aby nie wystarczające dziś sankcye karne zaostrzyć, aby orzecznictwo w tych sprawach mogło być przyśpieszone i sumarycznie przeprowadzane, aby konfiskata, która jest najdotkliwszą karą, mogła być zarządzona przez same władze administracyjne, a w szczególności przez Ministerstwo skarbu.

Nagłość wniosku Izba uchwaliła jednogłośnie a sprawę przekazała komisyi budżetowej.

Dalsze głosowanie nad konstytucyą.

Przystąpiono do głosowania nad konstytucyą. Artykuły od 106 do 131 przyjęto z kilku zgłoszonemi poprawkami.

Marszałek stwierdza, że przez ukończenie drugiego czytania konstytucyi dokonaną została dopiero część wielkiego dzieła. (Wrzawa na lewicy i zarzuty prowokacyi).

Przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, to jest do wniosku o reasumpcyę uchwały sejmowej o instytucyi przymusowych ubezpieczeń państwowych. Wniosek ten został przyjęty.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 4. Następne we czwartek. Na porządku dziennym sprawa rejestracyi mienia zabranego przez okupantów, wybór dwóch członków do Dyrekcyi pocztowej Kasy oszcz. i dyskusya nad eksposé prezydenta ministrów.

Ustawa o dniach świątecznych.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu 3 b. m. aprobowała m. in. projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 16 marca 1920. Dz. u. p. Nr. 26, ustawy o postępowaniu karnem, projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o postępowaniu sądowem i cywilnem, obowiązującem w b. dzielnicy austryackiej, projekt ustawy o ulgach co do kwalifikacyi dla sędziów i prokuratorów, projekt ustawy w przedmiocie dodatku do pensyi dla weteranów-powstań. i projekt ustawy o dniach świątecznych. Według tego ostatniego projektu za dni świąteczne, w których praca jest wzbroniona uważa się oprócz niedziel i świąt dni następujące: Nowy Rok, święto Trzech Króli, Dzień 3 Maja, święto Św. Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca, Wniebowzięcie P. M. 15 sierpnia, Wszystkich Świętych 1 listopada, Niepokalane Poczęcie 8 grudnia, pierwszy dzień Bożego Narodzenia 25 grudnia, drugi dzień Wielkiejnocy, Wniebowstąpienie Pańskie, drugi dzień Zesłania Ducha świętego i Boże Ciało. Projekty te będą wniesione do Sejmu.

Jeszcze sprawa insygniów królewskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej omawiana była sprawa insygniów królewskich. Pos. Skarbek wskazywał, że nie jest ona dotychczas wyjaśniona. Proponował, w myśl wniosku czterech stronnictw, ażeby komisya zwróciła się do Sejmu o wybranie osobnej komisyi śledczej, złożonej z 7 posłów. Zarówno przedstawiciel wojskowości, jak prof. Gembarzewski, oświadczyli się za powołaniem takiej komisyi. Posłowie Moraczewski i Kalinowski (soc.) przestrzegali przed kompromitacyą Sejmu, gdy się go ściąga do badania sprawy dostatecznie i wszechstronnie wyświetlonej przez władze wojskowe. Wybór osobnej komisyi uchwalono.

WYJAZD MIN. STECZKOWSKIEGO DO RYGI.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś, w niedzielę, min. skarbu Steczkowski wyjeżdża do Rygi na dalsze pertraktacye w sprawach gospodarczych.

POPŁOCH NA CZARNEJ GIEŁDZIE.

Warszawa. P. A. T. We czwartek o godz. 1 po południu oddział agentów urzędu śledczego i policyantów pod przewodnictwem kilku komisarzy, dokonał obławy na tak zwanej czarnej giełdzie na placu Bankowym. Aresztowano około 100 osób. Znalezioną u nich walutę zagraniczną, skonfiskowano na rzecz skarbu polskiego, poczem sporządzono protokół i uwolniono aresztowanych.

Dalsze rokowania z Gdańskiem.

Warszawa. (Telef. wł.) W przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd trzech delegatów rządu wolnego m. Gdańska. Mają oni podjąć rokowania w sprawie umów dodatkowych, wypływających z konwencyi polsko-gdańskiej.

Gdańsk. P. A. T. Przybył tu wczoraj podsekretarz stanu Pluciński, delegowany przez prezydyum Rady ministrów do zawarcia wszystkich układów, wynikających z konwencyi polsko-gdańskiej z 15 listopada 1920, i odbycia przy współudziale gen. komisarza, p. Biesiadeckiego, szeregu konferencyi z przedstawicielami rządu gdańskiego, celem ustalenia programu rokowań.

SZYKANY WOBEC KATOLIKÓW POLSKICH.

Gdańsk. P. A. T. „Dziennik Gdański“ pisze, że w stosunkach kościelnych w Gdańsku Polacy doznali znowu poważnej straty. Mianowicie w kościele św. Brygidy zabroniono odprawiania nabożeństwa, urządzanego co pewien czas. Ks. Polakowi, który przybył do kościoła, oświadczył miejscowy proboszcz, że nie może pozwolić na odprawienie nabożeństwa, z powodu wzburzenia, jakie panuje wśród katolików niemieckich. Jest pewien system — pisze „Dziennik Gdański“ — wśród praktyk, jakiemi posługuje się agitacya hakatystyczna grupy centrowców. Wywołują oni wśród Niemców wzburzenie, poczem powołują się na to wzburzenie w walkach przeciwko Polakom.

Przed rozwiązaniem parlam. czeskiego.

Praga. P. A. T. „Narodni Listy“ donoszą, że przewlekłe przesilenie parlamentarne trwa w dalszym ciągu. Różnice polityczne między partyami nie zostały dotąd załagodzone. Sytuacya jest tego rodzaju, że jedynem wyjściem z przesilenia zdaje się być rozwiązanie Narodowego Zgromadzenia i rozpisanie nowych wyborów. Obecna sesya parlamentarna zostanie prawdopodobnie przedłużoną o 14 dni. Większość rządowa domaga się załatwienia w ciągu bieżącej sesyi ustawy mieszkaniowej, ustawy w sprawie konfiskaty majątku Habsburgów i całego szeregu innych ustaw. Socyalni demokraci domagają się również załatwienia podatków spadkowych i podatków od dochodu.

Praga. (East Express). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił senat przyjęcie dodatkowego budżetu. W czasie dyskusyi stwierdzono, że komunistyczna rewolta grudniowa pozbawiła Czech kredytu amerykańskiego w wysokości 1 miliarda.

Czesi na Śląsku Cieszyńskim.

Praga. P. A. T. Cz. B. pras. donosi Wiadomość „Gazety Poniedziałkowej“ o rzekomem oświadczeniu czesko-słowackiego posła w Warszawie p. Girsy, jakoby korektura granic na Śląsku Cieszyńskim na korzyść Polski nie była wykluczoną, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Praga. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Rypar zgłosił wniosek o utworzenie czeskiego gimnazyum w czeskim Cieszynie i Boguminie.

Praga. (E. Expr.). Na interpelacyę posłów soc. demokracyi niemieckiej, dotyczącej rozpisania wyborów do Zgromadzenia Narodowego w okręgu cieszyńskim i hulczyńskim, odpowiedział rząd, że Zgromadzenie Narodowe musi najpierw zmienić ordynacye wyborcze, poczem dopiero mogą być rozpisane wybory.

Węgrzy chcą wspólnej granicy z Polską.

Praga. (East Express). „Tribuna“ donosi, że rząd węgierski wysłał do Pragi specyalnego wysłannika hr. Szapary, który ma rokować z Pragą w sprawie politycznych i terytoryalnych koncesyi dla Węgier. Rząd węgierski z powodu niebezpieczeństwa bolszewickiego żądał wspólnej granicy z Polską. W zamian za to rezygnuje ze swoich praw do Słowaczyzny z wyjątkiem jednego miasta w północnej Słowaczyźnie.

ROZLUŹNIENIE DYSCYPLINY W ARMII.

Praga. P. A. T. Z uwagi na wzrastający brak dyscypliny wśród żołnierzy, wydała komenda wojskowa m. Pragi rozkaz, ustanawiający t. zw. uliczne kontrole, które przeprowadzane będą przez oficerów pierwszej dywizyi piechoty. Kontrole uliczne będą prowadzone przez cały dzień przez wypróbowanych i energicznych oficerów.

CHOROBA MASARYKA.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezydent Masaryk zachorował — jak donoszą z Pragi. Podróż jego polityczna została odłożona.

Wiadomości gospodarcze.

OBRÓT USZLACHETNIAJĄCY. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zbiera obecnie materyały, celem opracowania nowej ustawy o obrocie uszlachetniającym (Veredelungsverkehr).

Interesowane Związki gospodarcze i firmy zechcą nadesłać pod adresem Izby w ciągu najbliższych dwóch tygodni dokładne dane, odnośnie do zamierzonych obrotów uszlachetniających dla przedsiębiorstw. położonych w okręgu Izby. Koniecznem jest dokładne wyszczególnienie jakości, oraz ilości sprowadzić się mających z zagranicy surowców i półwyrobów, oraz stosunku wytwarzanych z nich na eksport towarów.

NA TARG od 29 stycznia do 4 b. m. spędzono buhaji 160, wołów 70, krów 270, jałówek 294, cielat 881, kóz i baranów 25, nierogacizny 1356, razem 3056 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 4000—11.000 mk.; woły od 8800—13.000 mk.; krowy od 6000—11.000 mk.; jałownik od 5800—10.500 mk.; cielęta od 8000—11.000 mk.; nierogaciznę od 15.000—17.600 mk.; bitej wagi nierogaciznę od 17.000—22.600 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 3056 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 109 sztuk bydła, 206 cieląt, 7 baranów i 192 świń, czyli razem 514 sztuk więcej.

KURSA.

Warszawa dnia 5 lutego. (P. A. T.) Giełda. Obligacye m. Warszawy 6% 1915/16 wart. kup. 4.46.4, tranz. 218, żąd. 221, posz. 215, 6% 1917 za 100 marek wart. kup. 0.56.7, tranz. 101—101.15, żąd. 103, posz. 100, 5% banku ziemiańskiego wart. kup. 4.55.0, żąd. 103.99, listy zastawne 4½% ziemskie wart. kup. 1.04.5, tranz. 255—245, żąd. 260, posz. 240, listy zastawne 4% wart. kup. 0.95.9, 5% m. Warszawy wart. kup. 3.34.8, tranz. 275, żąd. 280, posz. 270, 4½% m. Warszawy wart. kup. 93.01.3, tranz. 236—232.50, posz. 227.50, 5% m. Łodzi 232.50, 6% banku kred. hip. wart. kup. 0.51.0, żąd. 100, posz. 95.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy w chorobie i pogrzebie naszej najukochańszej córki i siostry nieśli pociechę i ostatnią przysługę, a w szczególności Jaśnie Wielmożnemu Panu Doktorowi Wincentemu Świątkowi za Jego długą, serdeczną, bezinteresowną opiekę, dalej Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Dr Niemczyńskiemu, ks. wikaremu Kucharczykowi, Przewielebnym OO. Redemptorystom, OO. Augustyanom. Przewielebnemu ks. katechecie Chudybie, Jaśnie Wielmożnej Pani Dyrektorce Nowakównie, oraz całemu Gronu naucz. szkoły im. Anny Jagiellonki — przesyła tą drogą głębokie podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“

198 Rodzina Michalewskich.

†

Dr STANISŁAW NAWRAT

lekarz miejski w Skawinie,

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 lutego 1921 r., przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 7 lutego b. r. o g. 9 rano po odprawionem nabożeństwie w Skawinie.

†

EUSTACHY HR. ROMER

właściciel dóbr Czasie Małe,

przeżywszy lat 65, po długiej, a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 lutego 1921 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Wolskiej L. 11 do kościoła OO. Kapucynów nastąpi w poniedziałek dnia 7 b. m. o g. 9½ przed południem, a po odprawionem tamże nabożeństwie eksportacja wprost na cmentarz, na które-to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza.

MSZE ŚWIĘTE

przy zwłokach odbędą się w sobotę i poniedziałek 5 i 7 bm. o g. 9 rano w domu żałoby.

zügig) od początku przy odbudowywaniu państwa polskiego, w przeświadczeniu, że inaczej niezależna Polska, która nie uzyska osiągalnego maximum politycznej i terytoryalnej niezawisłości, będzie w przyszłości tylko zarzewiem pożarów i jabłkiem niezgody“. — Autor zauważa, iż na przeszkodzie stałaby temu „konieczność wyzyskania do pewnego stopnia tych obszarów“ ze względu na braki aprowizacyjne Niemiec.

W innych ustępach książki autor kilkakrotnie zaznacza, iż jedynym politykiem niemieckim, na terenie Królestwa pracującym, który miał szerszy pogląd na sprawę polską, był radca legacyjny Mutius, który jednak nie zdołał zapewnić uznania temu kierunkowi, jaki reprezentował.

Trzecim błędem — według Rotha — było to, iż nie osiągnięto porozumienia co do sprawy polskiej z Austryą, co stanowiło zawsze walną przeszkodę do rozwinięcia polityki niemieckiej w stosunku do Polski. A zawsze brak tego porozumienia musiał na terenie Polski wychodzić na szkodę Niemiec.

Z tych zaś błędów wynikał błąd czwarty: „zamiast iść naprzód prosto, z świadomością celu, dozwalano popychać się wypadkom i prawie o każdym posunięciu, które uczyniono w kwestyi polskiej, można powiedzieć, iż nastąpiło zapóźno, gdy rok lub pół roku wcześniej nie byłoby bez widoków powodzenia. Tak stworzono nietylko łańcuch nieudałych usiłowań, lecz nadto wywołano bardzo przykre i dyskredytujące wrażenie, iż poszczególne ustępstwa ze strony niemieckiej wywołane były od wypadku do wypadku tylko względami oportunistycznymi. To tyczy się już samej proklamacyi listopadowej, która stała w zbyt bliskim związku z wezwaniem werbunkowem. Proklamowanie państwa polskiego w kilka dni po zajęciu Warszawy, pod świeżem wrażeniem rosyjskiego odwrotu, natychmiastowa budowa polskiej administracyi, połączona ze złączeniem Kongresówki i Galicyi, okupacya tylko wojskowa, przyciągnięcie elementów niepodległościowych, wogóle zaś unikanie natrętnej politycznej kurateli — to droga, która nie była pozbawioną ryzyka, ale była jedyną, na której wogóle dałoby się było osiągnąć cele, do których zmierzała proklamacya listopadowa“.

Autor o jednem zapomniał, pisząc ten ostatni ustęp: iż wpierw musiałaby była ulec zupełnemu przeobrażeniu niemiecka dusza, nimby do takiego postępowania stała się zdolną. Wszakże — jak widać z pamiętników — wielcy niemieccy „mężowie stanu“, nawet post festum nie umieją zrozumieć błędów, które uczynili — błędów dla nas bardzo korzystnych, bo ułatwiły one jasny sąd naszemu społeczeństwu o tem, czego od Niemiec wogóle spodziewać się mogliśmy.

STANISŁAW KUTRZEBA.

57 **ARTUR GRUSZECKI.**

ZAWSZE CI SAMI.

POWIESC.

— O, pan Mirski wie, że to prawda.

— Taka prawda, jak ta, że pani podobna do jeżyny, — uśmiechnął się — niby malina, ale bez słodyczy i kłuje kolcami do krwi.

— Zbierałam jeżyny i nigdy się nie ukłułam, ale gdy ktoś brutalnie szarpie, i jeżyna musi się bronić.

— Dosyć tych porównań, — powiedziała matka. — Czytałyśmy w niemieckich i żydowskich pismach o pogromach żydów u nas, czy to prawda?

— Kłamstwo bezczelne, rząd po przeprowadzeniu śledztwa zaprzeczył, ażeby gdziekolwiek u nas były pogromy.

— A żydzi piszą i piszą, oczerniając nas, i żądają przyłączenia Polski do Prus, bo w Polsce nikt nie będzie pewny życia i mienia. Jaka to jednak przewrotność!

— To ich zwykła metoda prowadzenia walki: nas prowokują, szarpią nasz honor, wydzierają majątek. a wrzeszczą, że my na nich napadamy, rabujemy i urządzamy pogromy.

— Mój mąż jest zdania, że gdy musimy żyć z żydami pod jednym dachem, trzeba dążyć do zgody i ustępstw, bo walka z nimi wyczerpuje nasze siły, potrzebne na inne, ważniejsze sprawy.

— Zdaje mi się, że zgodne pożycie z żydami jest takiem samem szlachetnem a nieziszczalnem marzeniem, jak asymilacja.

— Więc co z nimi zrobić? — spytała Kamila.

— Mojem zdaniem należy stworzyć zwarty, uświadomiony front całego społeczeństwa przeciwko nim. Nic im nie sprzedawać, nic od nich nie kupować, nie utrzymywać z nimi żadnych stosunków, jednem słowem wyrzucić ich po za nawias naszego życia gospodarczego i społecznego.

— I przypuszcza pan, że to się uda? — wątpiła pani.

— Trzeba pracować, agitować, uświadamiać, a byleby zgodnie, wszystko da się wykonać. U nas mało jest jeszcze zrozumienia, jaką potęgą jest zgoda, — spojrzał na Kamilę, — ona stwarza nietylko siłę, ale przemienia „sen złoty, sen na kwiatach" w rzeczywistość.

— Dlaczegóż pan nie dąży do zgody, jeśli uznaje jej wielkie znaczenie? — powiedziała Kamila tonem obojętnym.

— Słowem i pismem propaguję zgodę i jedność w społeczeństwie naszem, tem samem jestem nietylko wyznawcą, ale czcicielem zgody, która dla mnie osobiście jest tak niezbędne do życia, jak słońce dla kwiatu.

— Dziwna rzecz, jak człowiek nie zna siebie. a przynajmniej bardzo niedokładnie — uśmiechnęła się Kamila ironicznie — o ile poznałam pana, nie widzę w panu tej zalety zgodności.

— To zależy od oczu. które patrzą. Są ludzie. którym do oczu wpadła odrobina krzywego zwierciadła. jak mówi bajka, ci wszystko widzą odwrotnie. Szczerość dla nich jest fałszem, prośba zuchwalstwem, miłość samolubstwem.

— To tylko pan tak sądzi, bo patrzy pan w zwierciadło, a w niem widzi pan ideał bez skazy.

— Kamilciu, nie dokuczaj panu, i zdaje mi się, że pan zgodny człowiek.

— Pozory, mamusiu, — zaśmiała się, — czy nie słyszała mamusia, że ja mam w oczach krzywe zwierciadło, zrobione w dodatku przez djabła, czy to nazywa się zgodą?

— Broniłem się... ale widzę, że „nie zdołę", jak mówią górale, i poddaję się, czy zgoda?

— Wcale nie, a gdzie warunki pokoju? czy pan spełnił?

— Spełnię.

— Nie dowierzam... zobaczymy.

XIII.

Im rozgłośniej i jaskrawiej głosili Niemcy swe zwycięstwa i dorzucali do warunków „pokoju niemieckiego" bardziej upokarzające i bezwzględne uzupełnienia dla koalicji, tem butniejsi, bardziej wymagający i zachłanniejsi okazywali się żydzi u nas.

Ostentacyjnie obnosili swe żydostwo; chełpili się swą przewagą w handlu; narzucali ceny swoje na artykuły niezbędne do życia, bojkotowali handlowo sklepy chrześcijańskie i swą arogancją, okazywaniem bogactw w stosunku do ogólnej nędzy, drażnili i prowokowali ludność chrześcijańską.

Zatargi z żydami bywały dość częste i niezawsze kończyły się na obustronnych wymyślaniach, lecz przychodziło czasem do drobnych czynnych wystąpień.

Żydzi przy tych, czysto prywatnych zatargach pojedyńczych osób podnosili gwałt niesłychany, że zaszły pogromy wołające o pomstę do nieba i o czynną interwencję państwa pruskiego. Wyliczano fantastyczną ilość zabitych, rannych, zwalconych i zrabowanych.

Wieści te w przesadny sposób z pism żargonowych i przez korespondentów żydów dostawały się na łamy pism zagranicznych, przedstawiając Polskę, jako kraj szowinistów krańcowych, którzy mordują, gnębią, prześladują mniejszości narodowe i strasznym terrorem dążą do wykazania jednolitości kraju zamieszkałego przeważnie przez inne, odrębne mniejszości narodowe.

Stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską, nieustannie prowokowaną i łżoną, a żydami, zaogniały się coraz bardziej i dla ludzi bezstronnych, nie ulegających nastrojom uczuciowym tłumów, było jasnem, że przy sposobności może dojść łatwo do brutalnych, a nawet krwawych wykroczeń.

Liga, która w twardej konsekwentnej, fachowej pracy widziała rozwój i tryumf handlu polskiego, była zasadniczo przeciwna wszelkim pogromom, gwałtom, nagłym przewrotom. starała się łagodzić rozdrażnienie i powstrzymywać pochopność do radykalnego występowania przeciwko żydom.

W takiej to chwili przyszła wreszcie wiadomość o powrocie Gronowskiego z Niemiec i zwołano sesję wydziału Ligi, ażeby wysłuchać sprawozdania jego z powierzonej mu misji.

Na tę konferencję pzyszedł też, zaproszony przez wydział, przedstawiciel rządu, pan Widlecki, wysoki szczupły, łysawy brunet, trzymający się sztywno, poprawiający nerwowo monokl w oku, który często opadał.

Prezes posadził go obok siebie, a ponieważ posiedzenie z powodu nieobecności Gronowskiego jeszcze się nie rozpoczęło, Widlecki spytał prezesa uprzejmie:

— Śledzę z zainteresowaniem działalność Ligi, jakże się rozwija?

— Nieźle, ilość członków wzrasta stale i założyliśmy dwie filje, bo zbyteczna koncentracja prowadzi do szablonowego załatwiania spraw.

Pan Widlecki uważał te słowa za aluzję do systemu rządowego, stał się bardziej sztywnym i rzekł ozięble:

— To kwestja zapatrywania. Wracając do Ligi, uważam, że jest, jak na handlowy interes, nadto wojownicza.

— O ile wiem, z nikim nie wojujemy, chyba że konkurencję w handlu nazywa pan wojną, — uśmiechnął się prezes.

— Żydzi jednak zarzucają rząd skargami na Ligę. że szerzy bojkot, wznieca nienawiści rasowe, tamuje i uniemożliwia spokojną pracę zarobkową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.